Le Puy, dnia 2 Czerwca 1918 roku.



Słowo Boże.

«Onego czasu mówił Jezus: Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego, w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społem wymawiać. Pierwszy mu rzekł: kupiłem wieś, i mam potrzebę wynijść, a oglądać ją: proszę cię, miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: kupiłem pięć jarzm wołów, i idę ich doświadczać: proszę cię, miej mnie za wymówionego. A trzeci rzekł: Żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść.

A wróciwszy się sługa, oznajmił to panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: Wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta, a ubogich i ułomnych i ślepych i chromych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się jakoś rozkazał, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan słudze: Wynijdź na drogi i opłotki, a przymuś wnijść, aby był dom mój napełniony. A powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej.»

(Ewang. Św. Łukasza, XIV, 16-24, na niedzielę II po Świątkach.)

Zaiste wielką jest wieczerza na którą Bóg w dobroci swej wezwał wielu. Bo na wieczerzy tej nie potrawy ziemskie dane są do pożywania, potrawy zawodne, nie nasycające głodu, nie zaspakajające pragnienia, nie zabezpieczające przed śmiercią; na uczcie swej ofiaruje Bóg pokarm i napój nasycający na wieki — Ciało i Krew Syna swojego, Jezusa Chrystusa. Kto ten pokarm godnie spożywa, kto karmi się Ciałem Bożem i Krwią Jego przenajświętszą ten nie zazna głodu, pragnienia, ten żyć będzie na wieki. Nie znaczy to, by pożywający Ciała i Krwi Chrystusowej nie potrzebował zasilać ciała swojego ziemskim pokarmen i napojem, by wolny był od śmierci cielesnej. Komunia święta zaspokaja głód i gasi pragnienie duszy naszej oraz zapewnia śmiertelnemu człowiekowi żywot wieczny, szczęśliwą, błogosławioną nieśmiertelność.

Taką to ucztę-wieczerzę zgotował Bóg od wieków i przez sługi swoje wezwał na nią całe zastępy ludzi. By ułatwić dostęp na ucztę jaknajszerszym masom — rozesłał Pan sługi swoje po całej ziemi: niemasz dziś bowiem zakątka świata gdzieby nie doszła «dobra nowina» Ewangelji wzywająca ludzi na ucztę eucharystyczną. Nie dosyć tego, by zachęcić do Komunji nie tylka doskonałych, ale i ułomnych, dał Bóg dostęp do stołu Pańskiego po przez Sakrament

Pokuty ubogim, ślepym i chromym na duchu — to znaczy grzesznikom, dotkniętym wszelkiego rodzaju niemocą duszy. Wreszcie, pragnąc w miłosierdziu swem bezgranicznem, by ludzie przystępowali do uczty bez lęku, bojaźni przed majestatem Bóstwa, a nawet przed chwałą doskonałego człowieczeństwa swojego, utaił Bóstwo i człowieczeństwo, nikłemi postaciami chleba i wina, osłonił wszelki przejaw życia swojego, stał się na zewnątrz rzeczą bezwładną, bezwzględnie poddaną woli człowieka, tak sprawującego jak i przyjmującego. W ten sposób wszyscy mają dostęp do Stołu Pańskiego. Gdziekolwiek odprawiania jest ofiara Mszy świętej, kiedykolwiek rozdawana jest Komunia, każdy może wziąć udział w wieczerzy Pańskiej: i przyjaciel i wróg i godny i niegodny i święty i przeklęty. Utajony Chrystus, wszechmoc przez którą świat został stworzony, daje się zanieść najniegodniejszym nieraz rękom do najbardziej świętokradzkich ust i dusz. Na tę najokropniejszą zniewagę godzi się dobrowolnie Syn Boży, by ułatwić dostęp do siebie jaknajliczniejszym zastępom godnych, to znaczy nie tylko wezwanych, ale i wybranych. Większej miłości, większego zaparcia nie można wyobrazić sobie w Bogu samym.

I cóż się dzieje? Oto powtarza się historja zaproszonych na ucztę ewangieliczną. Dobrowolne, grzeszne zaślepienie ludzkie, głupota, złość, wysilają się w pomysłach, pretekstach, by wymówić, wykręcić się od zaproszenia Bożego: wieś, woły, żona, zajęcia, sprawy doczesne, troska o życie materjalne, gnuśna ociężałość albo poprostu wyraźna niechęć, oto co człowiek przeciwstawia wezwaniu na ucztę eucharystyczną. A gdy głod duszy, pragnienia serca dają się we znaki, bo któż z ludzi żyć i poprzestawać może na samym chlebie cielesnym, wówczas ci sami, którzy wzgardzili Chlebem żywota, pragną nasycić duszę swoją, jak ów syn marnotrawny tem, co daje się wieprzom... W jakich kałużach, jakiemi brudami chce wiele chrześcijan zaspokoić trawiący ich głód duszy, zatykając uszy i sumienie przed wezwaniem Pańskiem!

Pytajmy się, bracia moi, każdy samego siebie jak odpowiadam na to wezwanie Boga. Co za pokarm i napój dajemy duszy naszej? Jak korzystamy z nagotowanej uczty eucharystycznej, na którą w imię Boga wzywa nas Kościół nieustannie, zwłaszcza zaś w okresie wielkanocnym, w uroczystości Zmartwychstania, Wniebowstąpienia, Zesłania Ducha świętego, a nadewszystko w święto Bożego Ciała? Korzystajmy z miłosierdzia Bożego, póki czas, aby nie spełniła się na nas straszliwa zapowiedź Chrystusa dla gardzących zaproszeniem Bożem: «Nie skosztują wieczerzy mojej». Amen!

X. Dr. A. Jakubisiak,
Kapelan jeńców-Polaków we Francji.

Odbito w drukarni Tygodnika «JENIEC POLAK» w Le Puy (Hte Loire)